

II.

Treść: Kozacy Czajkowskiego. — Mowa X. Gabriel na żałobnym obchodzie w Montmorency. — Posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie. — *Times* o Polsce. — Doniesienia ze wschodu. — Odczyty o Polsce, w Londynie. — Doniesienia literackie.

KOZACY CZAJKOWSKIEGO.

Jak wiadomo, w początkach zaraz moskiewsko-tureckich zatargów, słynny nasz autor i żołnierz, Michał Czajkowski, dziś pod imieniem Sadyka-Paszy znany, powziął myśl wywieść przeciw Moskwie chorągiew dawniej kozaczyzny. Była to myśl śmiała, patryotyczna, i niemniej poetycznej jak praktycznej siły pełna; myśl, która nabywszy i wzmógłszy się w ciało może zachwiać potęgę caratn a wzmocnić nad wszelki wyraz stanowisko odrodzonej da Bóg Polski. Nieszczęście chciało że rząd turecki, skrzepowany finansowemi względami, mało mógł zwrócić uwagi na formację kozacką Sadyka i prawie żadnego nie dał jej z swej strony wsparcia; co zaś dziwniejsza i smutniejsza, wielu z rodaków naszych, zamiast pochwyć ją i wesprzeć całemi siłami, woleli i sami nie brać w nią udziału i drugich od niej odwozić, starając się kozacką legję podać w pośmiech i pogardę. Czajkowski przecież, jak każdy człowiek wyższego umysłu, nieupadł w obec przeciwności, i własną energją przewyciężywszy początkowe trudności, doczekał się wreszcie dzisiaj chwili: że Porta i jej sprzymierzeni całą ważność pomysłu jego uczuwać — a sztucznie stworzone przesady między rodakami ucierać się zaczynają.

Podług urzędowego sprawozdania Porty Ottomańskiej, kozacy Czajkowskiego wynosili przed kilką miesiącami około sześciuset ludzi, którzy się dzielili na ośm, częścią kompletnych, częścią dopełnić się mających setni, dowodzonych przez oficerów następujących:

SOTNIA I. — (żołnierzy 59.) *komendant*: Piotrowski.

Oficerowie plutonowi: Przewłocki, Musiałkowicz, Prądkiewicz.

Buńczeczny: Dębowski.

SOTNIA II. (żołnierzy 55) *komendant*: Ostoja.

Oficerowie plutonowi: Usakowski, Kozłowski, Markowski.

Buńczuczny : Laskowski.

SOTNIA III. (żołnierzy 107) *komendant* : Wierzbicki.

Oficerowie plutonowi : Englert, Dobrowolski, Jabłonowski.

Buńczuczny : Wojna.

SOTNIA IV. (żołnierzy 54) *komendant* : Rawski.

Oficerowie plutonowi : Suchodolski, Wasil Jewlejew, Kozłow.

Buńczuczny : Charytwa Michajłow.

SOTNIA V. (żołnierzy 60.) *komendant* : Dwernicki.

Oficerowie plutonowi : Bormoj, Ostoja, Podhorecki.

Buńczuczny : Borzęcki.

SOTNIA VI. (żołnierzy 54.) *komendant* : Bzedelak.

Oficerowie plutonowi : Kucz, Smoleński, Powiadowski.

Buńczuczny : Suchodolski.

SOTNIA KUBAŃSKA. (żołnierzy 100.) *komendant* : Machmud-Aga.

Oficerowie plutonowi : Alexiejew, Gregory Czyżyk, Tymosiej Płatow, Orłow, Emiljan Własow.

SOTNIA DOBRUDZKA. (żołnierzy 65.) *komendant* : Mehmed-bej.

Oficerowie plutonowi : Woronin, Żoltuchin, Damianow, Makarow.

Kaimakanem (zastępcą naczelnika) jest Przewłocki; *Bimbaszą* (podpółkownikiem) Woronicz; *Kolasem* (Majorem) Kretchulesko; *Pisarzami* : Mustafa-Effendi i Mehmed-Effendi; *Ubiorczy* Marja; *Konałczym* (kwatermistrzem) Mehmed-aga; *doktorem* Gutowski. — Odkomenderowani : Kolas Wolański i Buńczuczny Kanelli.

Jak demoralizujący wpływ wywiera na rosyjskich kozaków formacja Czajki okazem jest następujące zdarzenie. : Dnia 16 maja dwa rekonesanse nieprzyjacielskich kozaków spotkały się z sobą niedaleko Sylistryi; z naszej strony były trzy sotnie : Muchalińska, Tulczańska i 5ta regularna, dowodzone przez Muchę, to jest Muchalińskiego. Spostrzegłszy się i poznawszy nawzajem Dońcy i nasi, zaczęli się odgrażać i łajać, wymawiając przemieszanie : po czém zbliżywszy i umówiwszy się strzelać w powietrze, rozpoczęto gawędę, w której Dońcy nazywali Nekrasowców *Batkami* i odradzali im mieszać się do sprawy zdradzaney przez wszystkich wyższych naczelników. Nasz sotnik Muchaliński, wybiegłszy z szeregu i zbliżywszy się o kilka kroków do frontu Dońców, wystrzelił z pistoletu, co zerwało rozmowę; lecz rozchodząc się posyłano sobie pozdrowienia wzajemne i życzenia lepszych czasów.

Komu karność wojskowa a nadewszystko karność moskiewska znana, oceni co zuaczy i do czego doprowadzić może dach który się w spotkaniu tém objawił.

Od czasu powyższego sprawozdania ze składu legii kozackiej musiała ona znacznie się zwiększyć. Jak się bowiem dowiadujemy, obok dobrowolnych zaciągów, przybywają do niej bezustannie bieżąco z rosyjskiego wojska, między którymi prócz Polaków znajduje się Dońców wielu. Z pułku huzarów Paszkiewicza przeszła



znaczna liczba nie tylko żołnierzy ale i oficerów. Jeńcy nawet rosyjscy w wielkiej części zgłaszają się służyć pod Czajkowskim.

Zapewne w skutek tego napływu słowiańskich żywiołów uczuto potrzebę rozszerzenia legii Czajkowskiego, tak że ona udzielny tworzyć ma korpus złożony z jazdy, piechoty i artylerii własnej. Na organizatorów i dowódców obu tych ostatnich broni wyznaczeni zostali zdolni oficerowie polscy, — a Omer-Pasza, na początek, podarował związanej artylerii moździerzy jeden i dwa działa.

Znaczna część uformowanej jazdy znajduje się już na linii bojowej i miała udział w kilku spotkaniach. Jedna sotnia, pod dowództwem Wierzbickiego, odznaczyła się w starciu pod Kalafatem, gdzie zasłoniła ucieczkę tureckiej nieregularnej jazdy, czyli tak zwanych Baszy-buzuków.

W chwili oddawania pod prasę dowiadujemy się że cała legja kozacka wyruszyła 8—9 Czerwca na linią bojową, ku Sylistryi.

MOWA XIĘDZA GABRIEL,

na obchodzie w Montmorency, 22 maja, b. r.

Nabożeństwo żałobne w Montmorency, poświęcone pamięci pogrzebanych tam ziomków naszych J. U. Niemcewicza i generała Kniaziewicza, zazwyczaj na dniu 21 maja obchodzone, w bieżącym roku, z powodu przypadającej na ten dzień uiedzieli, na 22 przeniesioném zostało. Znaczna ilość rodaków uczciła obecnością swoją obchód ten narodowy. — Pannie Jzabelli X. Czartoryskiej i amatorkom pod jej kierunkiem zebrany należy się od nas publiczne podziękowanie za piękne śpiewy, — a osobliwie za pieśń: *Boże coś Polskę przez tak liczne wieki*, — któremi nabożeństwo to przyozdobiły; xiędzu zaś Gabriel, proboszczowi z St-Méry, za piękne słowa pociechy i nauki któremi do serc naszych przemówił. — Ziomkom którzy obecni tam nie byli bez wątpienia miło będzie poznać choć w części mowę szacownego naszego przyjaciela, — ci zaś co ją słyszeli niezawodnie z przyjemnością odczytają początkowy ustęp jej, który tu przytaczamy.

Nie spodziewajcie się odemnie że wstępuję w tę świątynię by głosić dzieje Polski; że przychodzę tu wyłuszczać przed Waszém obliczem te długie i straszliwe cierpienia narodu męczeńskiego, leżącego pod nogami schyzmy i odszczepieństwa. Nie spodziewajcie się tego po mojem stanowisku kapłana; wy te dzieje lepiej znacie odemnie; świat cały zna takowe; ale jeszcze jest ktoś inny, który je zna lepiej od Was, lepiej od wszystkich narodów, a tym jest Bóg! Bóg mówię, który ma swój dzień, godzinę i chwilę; żadna potęga ziemska niezdolna wtedy wstrzymać ani Jego sprawiedliwości, ani miłosierdzia, gdy chce je rozlać na ludzkość.

Człowiek powinien zatem, mówi apostoł Ś. Paweł, czekać w cierpliwości, walczyć cierpliwością, jedyną bronią, której świat nie zdoła skruszyć, i powinien dążyć z odwagą do tego najwyższego celu, dla którego wszyscyśmy stworzeni, to jest, do prawdy i sprawiedliwości.

Przemawiając do Was, szlachetni wygnańcy, czuję jakim językiem trzeba do Was mówić; wiem, że nie żądacie odemnie pochwał. Żądacie jedynie prawdę usłyszeć. Azaliż możecie co innego żądać od posłannika Chrystusa? Do niego należy głosić prawdę; głosić ją wszystkim, a głosić ją językiem poświęcenia i miłości. — Powiem Wam zatem prawdę szczerą, jaką mię Bóg raczy natchnąć.

Są księgi w których Bóg skreślił opis wszelkich swoich czynów w łonie ludzkości. W tych księgach wszystko jest spisano, tak o pojedynczych ludziach jak o całych narodach, tak o przyczynach ich upadku, jak o źródłach ich sławy; nie niezapomniano w tych księgach napisanych z natchnienia boskiego, gdzie wszystko jest prawdą a nic nie może być fałszem; to są księgi nasze święte.

W tych księgach wyczytałem, że pewnego dnia, Izrael, miotany wiatrem niesprawiedliwości, został rzucony w niewolę Babilońską. Tu rzucił na brzegu, — mówi Ś. Prorok, — swą odzież, i pełen nadziei a cichęj bolesti, zwracał swój wzrok ku Sionowi a przytém ku Bogu! Cudzoziemcy otoczywszy ten Naród wzywali go temi słowy: « Zaśpiewajcie nam niektóre z waszych pieśni ojczystych. » — « Ach! wykrzyknął Izrael, jakże mamy śpiewać pieśni o ojczyźnie na ziemi wygnania? » I nie przyjęli wcale obyczajów mieszkańców Babilonu, i płakali w oddaleniu od swych świątyń i ołtarzów; ale wystawili z serca wzniosły ołtarz, na którym czynili z siebie ofiary i poświęcali się na chwałę prawdy i na chwałę Boga.

A w pośród tego narodu, był człowiek święty modlący się bezustannie do Boga i wołający do Niego całemi swemi siłami i sercem pełnem miłości Ojczyzny: Kiedyż, o Boże! dozwolisz, ażeby ten naród, który Cię kocha, ujrzał swe rodzinne progi, ujrzał znowu to słońce które oświeca i ubarwia jego kolebkę? — Idź! odrzekł na to anioł Boży Danielowi, ponieważ, (uważajcie, mili słuchacze, to wyrażenie) ponieważ jesteś człowiekiem pragnienia. Nie dla tego, że chcesz bogactw ziemi, nie dla tego, że chcesz pokoju materialnego twojej Ojczyzny; nie dla tego, że pragniesz sławy narodu, którą był utracił; ale że pragniesz sprawiedliwości, prawdy i tryumfu Boga, on zesał mnie powiedzieć ci: że przyjdzie dzień waszego uwolnienia!

Zdaje mi się, mili słuchacze! że nie mam potrzeby stosować tego do Was; a przecież winienem to zrobić, albowiem was miłuję; winienem, albowiem jestem waszym bratem z serca; winienem, albowiem kapłan jest człkiem całego świata, a jego miłość nie należy do tej lub owej cząstki ziemi, do tej lub owej krainy; jego miłość, jak miłość Boga, jest dla całego świata, jest powszechną.

A zatem, kiedy na tej ziemi wygnania, wzdłuż rzek obcej ziemi, lub pod stopami gór, które tworzą pasmo odłączające was od waszej ojczyzny, kiedy, mówię, cudzo-

ziemieć przyszedł do was i wzywał: Zaśpiewajcie nam wasze pieśni ojczyste! wmięszajcie się w nasze zabawy! — Cóż odpowiedzieliście natenczas? Cóż uczyniliście, gdyście usłyszeli tego ducha wzburzenia przeciw Niebu, tego ducha mędrkowania, tego ducha, który umie tylko posuszać ziemię i poruszać błoto; gdyście usłyszeli tego ducha odzierającego z skrzydeł rozum ludzki, którego światy rozrzucone w rozległym ogromie zadowolnić nie mogą; coź odpowiedzieliście temu duchowi potwarzy, oszczerstwa, hańbienia prawdy katolickiej; cożeście odpowiedzieli?... » Stój! cudzoziemcze, czy nie widzisz u nas tej wiary, która była zawsze sławą naszej Ojczyzny, która uczyniła tyle męczenników, która dziś jeszcze każe narodowi w nędzy, gdy go wzywają do poddania, odrzec słowy: Nie poddamy się, albowiem jesteśmy Chrześcianami do samej śmierci. »

Jest w głębi serca ludu waszego uczucie prawdy, niczém może jeszcze niesplamione: bo miłość własna nie miała do niego przystępu, bo nie pojął co znaczy sława, co znaczy wielkość. Jest on dziwnie podobny owemu ludowi który założył Rzeczpospolitą rzymską, a który nie znał jak ofiary cierpienia i męki.

Cóżście odpowiedzieli, Panowie, temu duchowi, który was wzywał do powstania przeciw Opatrzności? Wy sami, odpowiedźcie na to; albowiem ja nie mogę. — A przecież Bóg rozprasza wszędzie popioły dzieci Polski. Są groby wszędzie, na którychby można wyryć nazwisko nie jednej ofiary padłej przez miecz odszczepieństwa. Tu złożonym jest miecz broniący ojczyzny, złączony z piórem co opiewało wielkość i wspaniałość natury i Boga. Złożone w jednym grobowcu połączyły się one na wieki....

Bóg rozsiewa popioły człowieka, jak rozsiewał niegdyś popioły Chrześcian. Wasze popioły powinny być nasieniem pokoju. Azaliż jest tak? Jest, odpowiem, jeżeli to nasienie jest takim, o jakim mówi Zbawiciel świata; uważajcie jego słowa: « Jeżeli ziarno posiane nie wschodzi, zostaje w ziemi niepłodnym; ale jeżeli ziarno zasiane wschodzi pod wpływem cierpień dźwiganych z bohaterską odwagą chrześcianina, wydaje plód i jest natenczas nasieniem życia. Takie ziarno zawiera życie, albowiem J. C. był w nim; albowiem ono rozrzucone wszędzie, zostało wszędzie powołane do życia. »

I wy jesteście powołani! Bo gdzież jest ten naród, który ma więcej dążeń, naród, który ukrywa w swęj duszy tak głębokie uczucie prawdy? Któryż naród, jeżeli nie wasz, nie chciał się dotąd splamć materjalizmem władz ziemskich? Któryż to naród zachował tak wiernie ideę w obliczu tego ruchu miotającego duszą człowieka, niepokazującego mu nigdy jak rzeczy poziome, środki pornszania ziemi dla wyciągnięcia z niej roskoszy jakie w sobie zawiera? Któryż naród wznosił się tak wysoko jak wasz? I dla czegoż miały go Bóg stworzyć? — Oto, aby był jako wojsko w pogotowiu, jako ukryty przybytek świątyni, jako chłodnik na pustyni, gdzieby wzrok Boga spoczywał z roskoszą, z kądbą Marya, umieszczona z miłością na waszych świętych sztandarach, spoglądała na ten naród, który jej jest tak wier-

nym. — I któż wam powiedział, że Bóg nie dla tego was tak rozproszył po całej powierzchni świata, abyście rozsiewali tego ducha prawdy, silnego, wyższego nad wszystkie rzeczy materialne? Zaprawdę, powiadam wam, że takie były zamiary Boga! — Azaliż wypełniście te zamiary? Do was należy to wyrzec u stóp ołtarza i u stóp Tego, który was przez moje usta zapytuje; on jeden ma prawo otrzymać waszą odpowiedź.

Jednością tylko do tego dojdziecie!... Jedność!... Obawiam się by was nie zranić! dosyć będzie przedstawić wam obraz, który chcecie zachować w waszych sercach i duszy, uczynić z niego prawidło waszego postępowania, a zwyciężycie zawsze przez taką jedność.

Spójrzycie na te wszystkie promienia słońca, rozrzucone, rozpostarte na całej powierzchni ziemi; wszakże nie palą? Ale weźcie zwierciadło skupiające, złączyście w nim wszystkie te promienia i tak połączone rzućcie je, a wtedy wszystko ogień ogarnie!

Czy wiecie, kto jest tem zwierciadłem skupiającem duszy? Oto Chrystus, oto serce Chrystusa. Jeżeli wszyscy zwrócicie się do tego zwierciadła żyjącego, jeżeli wszyscy będziecie rozgrzani miłością prawdy i sprawiedliwości, cóż natenczas będzie dla was niemożliwem? — Czyż to liczba i mnogość zwyciężają? Niezawodnie, jeżeli duch boży nie jest przeciw tej liczbie; ale jeżeli nią on porusza, przemawia, działa, nie trzeba mn lichnych zastępów do zwycięstwa; dostateczna mu jest siła miłości, siła jedności i ta siła życia, która zstępuje z Niebios i napełnia duszę, by ją uczynić potężną i na zawsze zwyciężką.

Wam zatem, powtarzam, raz jeszcze, przynależy rozważyć te rzeczy. Co ja wiem, co się sam nauczyłem, co wyście może sami doznali z własnego doświadczenia, wszystko zawiera się w tych słowach: *Omne regnum divisum contra se, desolabitur*. « Każde królestwo rozdzielone w sobie, zaginie. » Te są słowa Jezusa Chrystusa. I jakże chcecie, by to inaczej być mogło? Czyż świat cały trwa w tém życiu i w tej piękności, któremi go Bóg nwieńczył, inaczej jeżeli nie przez jedność? Czyż wszystkie stworzenia składające ten świat widomy, nie zwracają się do jedności, by sprawić tę zgodę najwyższą, którą nazwano Wszechświatem, czyli jak mówi Ś. Augustyn « Jedność w różności? » azaliż jest inna siła, inna moc, jeżeli nie w jedności? Ale cóż stwarza tę jedność? czyż myślicie że była kiedyś jakaś siła ludzka na ziemi, któraby stworzyła tę jedność o jakiej Jezus Chrystus mówi? Jesteścież wy zjednoczeni — czyli raczej ludzie są-że zjednoczeni, ponieważ mieszkają na jednej ziemi, ponieważ są zgromadzeni w tej samej zagrodzie; ponieważ postępują pod jednym sztandarem? Czyż jedność jest rzeczą ciała?... pochodziż ona z ciała?... Otóż nie; ona zradza się w duszach, w sercach; a ponieważ niema jedności gdzie nie ma punktu jedności, nie będziecie jednymi, jeno jak będziecie z Chrystusem; nie będziecie mieć jedności, jeno jak się zanurzycie w miłości Jezusa Chrystusa, nie będziecie mieli jedności, jeno jak Jezus Chrystus przytuli Was do swych piersi i wy-

rzecze te słowa: « Jak mój Ojciec i ja jesteśmy jedném, wy i ja jesteśmy także jedném. »

Druga część mowy xiędza Gabriel pomijamy, gdyż, jak bądź piękna i stosowna w okoliczności i miejscu gdzie wyrzeczoną została, będąc bardziej dogmatycznej treści mniejby interessu dla czytelnika przedstawić mogła.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Na dniu 3 Maja 1854.

Towarzystwo Przyjaciół Polski w Londynie odbyło na dniu 3 maja r. b., dwudzieste drugie ogólne zgrmadszenie swoje. Krzesło prezydującego zajmował członek parlamentu a prezes towarzystwa Lord *Dudley-Stuart*, w obec licznie zgromadzonych członków i przytomnych.

Po odczytaniu raportu sekretarza towarzystwa pana W. L. *Brikbeck*, zdającego sprawę z czynności w ciągu roku dokonanych i przymówienin się pana W. *Fox Strangways* za przyjęciem sprawozdania, zabrał głos hrabia *Harrington*.

Hrabia *Harrington* winszował patriotom polskim stanowiska na jakim się dziś sprawa ich ujrzała. Co do mnie, mówił dalej, zawsze wierzyłem że Polska w końcu dopnie sama swego wyzwolenia; albowiem: naprzód sprawa jęj jest słuszna i sprawiedliwa; powtóre równowaga sił wymaga przywrócenia Polski; a po trzecie, jęj dzielny, wytrwały i waleczny lud, nigdy nieuległ, ale pocieszał się nadzieją że rychlęj później dopnie swego. Zrazu trudnemi były okoliczności; bo jeśli by Polska powstała, była, powstałyby i Węgry i Włochy, i czerwony repnblikanizm zatryumfowawszy zadałby cios jęj sprawie. Dziś zaś nastala potrzeba aby Polskę dla przywrócenia równowagi w Europie odbudować, i nie tylko Anglia i Francia są w tém interesowane, ale również Austria i Prussy. Gdyby niepodległość Polski istniała, nigdyby Państwa niemieckie nie znalazły się w tak poniżającym stanie jak są dzisiaj. Sądę że dla Polaków dziś najlepszą rzeczą jest stanąć pod chorągwie trzech sprzymierzonych mocarstw; co gdyby się stało, wtedy trzecia część Polaków dziś będących w służbie rossyjskiej przeszła by da stronę turecki.... Sądę, że jakikolwiek obrot weźmie wojna, obrócić się zawsze musi na korzyść Polski. Rossja jest bez pieniędzy i nie może nigdzie zaciągnąć pożyczki, bo niezawodnie Pan Cobden wielką w tym względzie wyrządził przysługę. Powtarzam Rosja jest bez pieniędzy i nie może mieć żywności ani zapasów wojennych bez nich; niema okrętów któreby mogły pospieszyć jęj napomoc, bo zamknięte stoją w jęj niedostępnych zatokach. Zdaniem mojem, niepodobieństwem jest dla Rosii ważyć się na drugą kampanią, chociaż może się trzymać obronnie cofając się do puszczy swoich. Ale i w tedy wystawi

się na największe niebezpieczeństwo, bo despotyzm bez karność jest najsłabszą z władz. Pod surowym despotyzmem rzeczy mogą iść w Rosji jak nieszczęśliwie dotąd; lecz niech ten system rządu będzie nadwreżony, a cały gmach runie w gruzy. Pamiętajmy prócz tego ile to ras, mów, i religij zostaje pod rządem Rosji, i jakim to źródłem słabości i rozstroju być musi. Co do mnie, sądzę że jedna dobra utarczka, i dobre pobicie zwalifyby cały system. ... Mówię zawsze prosto. Powiem więc Polakom niech baczą dziś czém są i co mają robić; niewaham się powiedzieć że wołałbym raczej widzieć karność i despotyzm rosyjski jak czerwoną rewolucją albo rzeczpospolitą gminu, i że wołałbym żyć prędzej pod rządem Mikołaja, albo diabła samego, jak pod rządem Robespiera... Niech że się więc Polacy mają na baczości; niech działają w spólnie z sprzymierzeńcami — bo inaczej wtrąca świat w stan zamętu. Jeżeli zaś pójdą jak im radzę, niewątpię o ich powodzeniu.

Tu szlachetny Prezydujący uwiadomił zgromadzenie że deputacja złożona z Polaków czekała na przedstawienie adresu Towarzystwu. Składali ją panowie: major Giełgud, pułkownik Wierciński, N. F. Żaba, P. Jackowski i xiądz Podolski. Wprowadzona do sali zebrania, przedstawiła adres z którego przytoczym szlachetnie pomysły, i wiernie rzecz oddający następny ustęp: « Musi to być dla was źródłem wielkiej pociechy i zachęty, Panowie, ten zabłysek nowy nadziei dla przedmiotu waszych starań i sympatii. Co do nas, nadchodząca walka trzyma dusze nasze i ucho w napięciu... Ni długa kolej nieszczęść, ni wiek, niezdolny osłabić rodzimęj działalności ducha polskiego, i na dowód tego wskazujemy z dumą na czujność i dzielną czynność naszego czci godnego i świętego rodaka i naczelnika, Xięcia Adama Czarotoryskiego. Musimy jednak wyznać z żalem, że uwilczenie mężów stanu brytyjskich w kwestii polskiej, w chwili kiedy Anglia ma wejść w zapasy z ich ciemniejszą, jest dla nas tajemnicą, zagadką, i źródłem srogięgo żalu. »

LORD DUDLEY STUART rzekł że Towarzystwo podziela całym sercem uczucia wyrażone w adresie polskim.

Pan Monckton Milnes, członek parlamentu, i znamienity poeta angielski, wniósł zdanie: « Że w dzisiejszym stanie Europy, jeden tylko i zupełny wzgląd na prawa Polski może dać dostateczną rękojmię utrzymywania równowagi sił w Europie, i zaprowadzenia zadawalniającego i trwałego pokoju; że podziela żal iż aż do tej pory mało wzmiankowano o sprawie polskiej w rozprawach jakie prowadzili między sobą mężowie stanu europejscy. Sądzę, (mówił) że stanowisko Austrii i Pruss zagmatwało całą sprawę europejską. Gdyby Polska była niepodległą łatwo byłoby skłonić je do wspólnęj akcji. Niesłyszeliibyśmy wtedy, tak jak teraz, o trudnościach działania z mocarstwami niemieckimi; a i dziś możeby dobrze było dla samych Pruss i Austrii połączyć się od razu ze światem cywilizowanym, i rzucić los swój w sprawę wschodnią. — Co do formacji Legionu polskiego — trudności pochodzą z obawy żeby przesądów niemieckich państw nieobrazić.... Przedstawiając zdanie to, wierzę, że trudności wszystkie się przezwyciężyły, ale

to wymaga długiej cierpliwości i wielkiego męstwa. Niezgadzam się z moim szlachetnym przyjacielem hrabią Harringtonem, w nważaniu siły rosyjskiej; sądę że ta siła jest ogromna, i jeżeli Anglia i Francja nieprzygotują się na wielkie ofiary, i w końcu nie zażądają odbudowania Polski traktatem, mam przekonanie, że niczego niedopną. Gdy zaś to się ziści, wtedy tryumf Polski będzie tryumfem cywilizacji.

Hrabia Harrowby popierał to zdanie, twierdząc że dopóki się losy Polski nieustala niema bezpieczeństwa na przyszłość; wszelako niechce potępiać Rządu w obecnym stanie rzeczy, nieznając przyszłości.... « Gdybyśmy odebrali Rosii Krym, Finlandią albo Besarabią, któżby je utrzymał? Nietak by się miało z Polską, której wytrwała narodowość i nienawiść do Rosii, jój dawne narodowe istnienie i jedność, zapewniają utrzymanie jój niepodległości. »

Zdanie to jednomyślną akklamacją przyjętém zostało.

Po kolejném przemówieniu : lorda *Beaumont*, Panów *Beales*, *Townsend*, *Ches-terton* i *Carr*, zabrał głos P. J. S. *Buckingham*, wnosząc o obranie prezesem Towarzystwa i na rok następny lorda *Dudley-Stuarta*, jako najdoświadczonego i najzasłużeńszego w Anglii sprawy polskiej przyjaciela. Wniosek ten, poparty przez kapitana *Johnson*, przyjęty był z entuzjazmem.

Lord *Dudley-Stuart* dziękował serdecznie za zaszczyt wyświadczony pozostawieniem go przy godności, którą z największą sprawiał dumą. « Chciałbym jednak (mówił) aby trwanie obowiązków moich było jak najkrótsze; gdyż jakkolwiek miło mi przewodniczyć towarzystwu temu, milej stokroć było by mi widzieć je rozwiązanem, jako niemające więcej celu. Mam nadzieję, dożyjemy w krótkce dnia tego, że po dwudziestodwuletnich trndach naszych podejmowanych dla wspierania biednych wygnańców, upowszechniania wiadomości o Polsce i utrzymania dla niej współczucia w umysłach narodu naszego, towarzystwo ujrzy się nadgrodzoném. nieznajdnąc ani jednego wychodźcy Polskiego, ni w Anglii, ni w żadnym kącie świata, — gdyż wszyscy wrócą nareście w pokój i niepodległości do własnego kraju swego, pracować dla chwały Ojczyzny, dla dobra świata cywilizowanego i przyszłych swych pokoleń....

« Lękam się żeśmy rozpoczęli długą wojnę, chociaż gabinety Europejskie rozumieją przeciwnie; albowiem, niezawodnie Cesarz Rosyjski nietylko winien być wypędzony z księstw, ale Europa postanowiona na takiej stopie, aby jój pokój na przyszłość niebył naruszany. Taki stan potrzebny jest dla dobra potomności, i niezawodnie potomność ta winna ponieść część ofiar. Gdyby Anglia i Francja były pomogły dzielnej Polsce w 1830, Europa nie byłaby w stanie w jakim jest dzisiaj. Mam nadzieję że Rosii odbierzemy wszystko co nabyła zdradą albo zbrodnią. Niech sobie panuje Cesarz nad swym własnym ludem; a jak mn odbierzemy Finlandję, Krym, Besarabią, Polskę, i inne ziemie, nieprzepominając o dzielnych Czerkasach, władza jego nie nad tak wielu milionami już rozciągać się będzie »....

Pod koniec przemawiali jeszcze P. P. *Morison*, margrabia *Breadelbane*, sir John *Schelle*y, Alderman *Salomons*, *Żaba*, porucznik *Szulczewski*, i członek parlamentu *Hankey*, — poczem posiedzenie zamkniętem zostało.

TIMES o Polsce.

Umieszczamy tu poniżej artykuł dziennika angielskiego *Times*, z dnia 14 Maja r. b. na wielką uwagę z niejednego względu zasługujący.

Dziennik ten, jak żaden inny dziennik angielski, nie nosi cechy wyraźnie urzędowej; ale mimo to powszechnie jest nważany jako wyrażający, do pewnego stopnia, myśl rządową.

Często mn zarzncano największą, nie raz z dnia na dzień, zmienność zdań nad rzeczami wielkiej wagi: i dla tego mniej polegać można, na każdym w szczególności objawieniu jego myśli. Zarzut ten jednak niemógł się rozciągać do sposobu jego uważania sprawy polskiej. Tę sprawę bowiem, albo wyraźnie potępiał, podciągając ją pod jedno zbyt ogólne a bynajmniej nie stosujące się do niej wyobrażenie pierwiastku rewolucyjnego, albo przynajmniej nsiłował koniecznie stracić z widowni politycznej, jako przedmiot zbyt drażliwy i natrętny. Szczególnie obstawał on dotąd za ograniczeniem jak najściślejśm środków i celów wojny obecnej, i wyłączał z nich przeto bardzo starannie i bezwzględnie wszystko coby choć najmniejszą mogło dać otchnę żywym upragnieniom Polski.

O tyle więc większą wagę przywiązywać można do wyznań ważnych zawartych w artykule, pisany w teje samę chwili, gdy do nie jednéj obawy mogło by nam być powodem coraz znaczniejsze zbliżenie się Zachodu do dworów niemieckich. W wyznaniach tych, jakkolwiek pełnych niedostatku i nieśmiałości, nie możemy nie upatrywać bardzo znacznego postępu w pojęciu zupełnie stanowczego znaczenia sprawy polskiej wśród obecnego przesilenia, tam właśnie gdzie prawie najwięcej na niem zależyć może i gdzie także najwięcej na niem zbywało.

Po wstępie, ogólny rys dzisiejszego stanu rzeczy podającym i wykazaniu niehespichenstw, jakie Rossya gotuje dla Austryi i całych Niemiec, dziennik angielski tak wręście przemawia:

« Gdyby mocarstwom niemieckim przewodniczyły dziś wysokie genjusze Fryderyka W. lub Maryi Teressy, niewątpliwie niekontentowały by się one pokojem, któryby prócz opuszczenia przez Rossjan księstw naddunajskich żadnych innych nie dawał rezultatów. — Od czasu podziału Polski po raz to pierwszy zanosi się na możebne zerwanie pomiędzy dworami północnemi, które czynu tego się dopuściły. Niechhy Austrya i Prussy zastanowiły się tylko nad korzyściami jakie z tąd odniosły:

niechby sobie przypomniali owe negocjacje dyplomatyczne podczas wiedeńskiego kongressu, gdy Alexander, korzystając z zyskanej pozycji, objawił wolę przyłączenia Xięstwa Warszawskiego do państw swoich... Jeżeli porównamy niezmierne zyski jakie Rossya z zaborów swych na Polsce zebrała, z małoważnemi i niepewnemi korzyściami jakie Galicya dla Austrii a Poznańskie dla Prus przyniosły, jasno się okaże, iż istotnym wynikiem podziału Polski było posunięcie granic rossyjskich o kilkanaście stopni długości geograficznej na zachód i zajęcie przez armje tego państwa stanowiska, z którego zagrażają Berlinowi i Morawii. Nie zwrócono jeszcze uwagi całej na te niezmierne skutki polityczne i militarne, z zagłady Polski wynikające, ponieważ nie zaszyły jeszcze były wypadki, podobne tym na jakie dziś patrzymy. Nie ze względu więc na nieszczęścia samych Polaków i męstwo z jakim losy swoje znoszą, lecz w imię wielkich interesów Niemiec i Europy, odzywamy się za Polską. Bo samo się rozumie, że jeśli niepodległe państwo polskie ma powstać kiedykolwiek, to stać się tylko może w skutek polityki państw sąsiednich, pouczonych doświadczeniem o fatalnych następstwach, które ścigały na się same tym aktem niesprawiedliwości. System howiem mocarstw zachodnich niedozwala im przez skryte intrygi lub głośne zachęcenia wzniecać i dawać otuchę niechęciom, — a jak bądź szczerém naszym byłoby życzeniem widzieć pokój i szczęście przywrócone na koniec w niektórych krajach Europy, utrzymywanych dziś jedynie przez ucisk zbrojny, zmieniać jednak postać karty nie jest naszym zadaniem. Lecz naszym zadaniem jest ocenić powody, które naszemu i innym rządóm nakładają obowiązek stawić zbrojną nakoniec tamę niesytéj chciwości Rossyi....

« Zadaniem naszym jest wskazać gwarancje i szranki któreby na przyszłość od podobnych dzisiejszym szkód nbezpieczyć świat mogły. Państwo ottomańskie nie będzie w stanie nigdy wystarczyć własnymi siłami przeciw zbyt przeważnym siłom Rossyi, — które dla tego do równowagi sprowadzić należy. Dziś floty i armje nasze przeznaczone są zrównoważyć szalę walki; ale gdy przyjdzie do zawarcia pokoju, cel ten zapewnionym być musi przez mądrą politykę Europy. »

ODCZYTY O POLSCE, W LONDYNIE.

Wielka liczba prawdziwych przyjaciół niepodległości narodów nie ustaje trwać w nadziei: że z zawiłai dzisiejszych okaże się niezbędna potrzeba odbudowania Polski. Wpływ konstytucyjny angielskiego lndu na politykę rządów swego niezawodnie mógłby niemało sprawę téj restauracyi podnieść i przyspieszyć; dla tego też życzliwi nam mężowie brytańscy starają się od niejakiemu czasu budzić bezustannie sympatje, obeznawać z rzeczą polską rodaków swoich i wskazywać im niezmierną jej ważność.

W celu tym pierwsze zgromadzenie odbyło się 12 Czerwca, w Crosby-Hall, pod przewodnictwem *Lorda-Majora* Londynu, w obecności mnóstwa osób, pomiędzy którymi znajdowali się *Lord Dudley-Stuart*, Aldermani *Vire* i *Kennedy*, doktor *Croly*, *Oliviers* członek parlamentu, Dawid *Vrquhart* i liczni członkowie towarzystwa Przyjaciół Polski.

Lord-Mayor, po kilku słowach wstępnych, zwrócił uwagę: że dziś nadszedł czas odezwania się do naczelników państw i zaprotestowania w imieniu ludów przeciw wszelkiemu uciskowi i tyranii, w jakiegokolwiek części świata popełnianym. Polska została zgniecioną w chwili usiłowań zaprowadzenia u siebie wolnomysłnego rządu; i niemasz pewnie okolicy w całym ucywilizowanym świecie, gdzieby jej upadkowi było niepoświęcono. *Lordowi-Mayorowi*, jako pierwszej władzy Londynu, wybranej podług konstytucyjnych praw kraju, właściwą jest przewodniczyć zgromadzeniu, mającemu za cel wzbudzić ruch moralny, dążący do przywrócenia konstytucyjnego państwa.

Następnie zaczął Pan *Levison* odczyt swój, właściwym powodem zgromadzenia będący. W treściwem skróceniu podając rys historii polskiej, powody upadku naszego upatrywał w zepsuciu i niezgodzie szlachty, tudzież elekcyach królów, dających wieczne pole do intryg obcym państwom. Wspomniął o zdawna słynnej cywilizacji polskiej, która wydała Kopernika i wielu innych sławnych mężów; wystawił ducha tolerancji w narodzie, okazywaną dla żydów i wszelkich różnowierców, tudzież gościnność Polaków dla prześladowanych, którzy ze wszystkich krajów zbiegali się u nich szukać przytułku.... Nieśluszenie nazywani są Polacy narodem burzycieli, gdyż burzliwość ich daje się wytłómaczyć gwałtowną potrzebą wolności. — Nie można uniewinnić Anglii i Francji że moralnem przyzwoleniem swoim stały się współniczkami rozbioru Polski, która była naturalną tamą, chroniącą cywilizację przed zalewem barbarzyństwa. W dzisiejszej walce marzeniem jest wierzyć w rychłe ustalenie pokoju; jeden jest tylko prędko uzyskania go środek: przywrócenie Polski. Niezawodnie, gdyby w tym celu wylądowano 150,000 wojsk francuzkich i angielskich, natychmiast znalazłoby się przy nich drugie tyleż Polaków; a tak położonoby hamulec zachciankom Rossii, grożącej zgubą cywilizacyi i chcącój zawładnąć polityką całej Europy.

Lord Dudley-Stuart podnosi i rozwija dalej rzucone przez poprzedniego mówcę myśli, o nieodzowności odhudowania Polski, bez czego wszystkie wysilenia na lądzie i morzu do chwilowych tylko i mało znaczących doprowadzić zdołają korzyści.

Dawid *Vrquhart* zwraca uwagę słuchaczy na okropność grzechu zabicia całego narodu, i przypomina słowa Machiavella: że pierwsza zbrodnia popełniona, prowadzi za sobą szereg cały nieodzownych a nieprzewidzianych zbrodni. Tak i rozbiór Polski — wszczepił zbrodnią w życie polityczne Europy, napiętnował ją hańbą i przywiódł na brzeg przepaści. Serce każdego prawego człowieka nie tyle może wzdygać się z powodu nieszczęść Polaków, jak raczej na myśl niezmierną winy na społeczeń-

ności ciążącej. Mówca mechce zniżyć kwestyi do rozpatrywania materjałnych jej względów: trudności środków, okropności wojny, kosztów niezmiernych, i. t. d.; on ją uważa wyżej: jako kwestją czci i nieodzownego zadosyć uczynienia. Jeśli więc mówi w téj sprawie, to nie dla przystugi Polakom, nie z miłości dla Polski, lecz wypełniając obowiązek swój obywatela angielskiego.

Po przymówieniu się *Lorda Mayora*, który dzieli zdanie pana *Vrquhart*, i podziękowaniu ogólnem panu *Lewison* za jego odczyt, posiedzenie zamkniętém zostało.

Drugi odczyt o Polsce miał miejsce 16 Czerwca, pod prezydencją *Lorda Shaftesbury*, a w obecności *Sir Roberta Peel*, *Lorda Agower* i wielu innych znakomitych osób. Czytającym był nasz rodak, *P. Żaba*.

Przedstawiony przez prezydującego zgromadzeniu, pan *Żaba* wyraża zadowolenie: że w zgodzie z powszechną opinią, domagającą się położenia tamy postępom tyrana północy, Anglja i Fracja podjęły wreście pomstę obelg im zadanych. Dawszy zwycięży obraz rozwijania się i upadku Polski, broni naród nasz przed zarzutem jako byśmy byli przeciwnikami idei liberalnych i mało skłonniemi do przyjęcia moralnej uprawy, a odwołując się do dziejów wykazuje o ile stan polskich poddanych lepszym był od losu ich w innych krajach. Przechodząc do dzisiejszej wojny, za cel jej uważa odjęcie Rossyi możliwości szkodenia na dal Europie bezustannemi zamachami dumy i chciwości; celn zaś tego spełnienie jedynie w odbudowaniu Polski znaleźć się może.

19 Czerwca miał miejsce trzeci odczyt o Polsce — przez *P. Beales*, pod prezydencją *Hr. Harrowby*.

Prezydent, przedstawiając mowcę, rzekł: iż uważa za potrzebne obznajomienie się z historją Polski.

P. Beales porównywał Polskę z Rosyją. Nienawisć ostatniój do Polski ztąd pochodzi że ta reprezentowała wolność. I ztąd też w Polsce w czasie wojny wszyscy ochotnie biorą się do broni; — w Rossyi przeciwnie, kaleczą się ci na których pada wyrok służenia pod kijem moskiewskim. Co do chłopów — w Rossyi Generałowie gwałcą kobiety swoich niewolników; — w Polsce dawniej prawa stanowiące część konstytucyi dawały wolność indywidualną.... Mówca zakończył iż Anglicy życzący pokoja trwałego pewinni pracować nad restauracją Polski, a nieudawać się z negocjacjami i depntacjami do Mikołaja.

Lord Dudley-Stuart dziękując mówcy, zauważył iż Polacy są zdolni rządzić się sami. — Dodał iż ci którzy rządzą dziś Anglią, jeśli webecnych okolicznościach

niezrobią nic dla Polski, uchybią swoim obowiązkom względem Ojczyzny i świata.

Po kilku uwagach Pastorów *Wosthington*, *Woolf* i *P. Pritchard* wotowano podziękowanie mówcy i Hr. Harrowby.

Hr. *Harrowby* rzekł: iż słowa P. Beales pobijają zwycięzko zarzut jakoby Polacy nie byli zdolni założyć własnego rządu, lub że ogromne byłyby trudności w postawieniu takiego, któryby przedstawiał gwarancję bezpieczeństwa i równowagi Europejskiej. Mówiono że Xiążę Metternich uczuwał potrzebę restauracyi Polski, która jak poduszka miała przedzielać Austryę od razów Rossyi. Ta poduszka jak widzimy potrzebna jest dla całej Europy.... Hr. *Harrowby* dodał iż niewie jakim sposobem bez restauracyi Polski może być zabezpieczony pokój Europy. Że niemoże zapewnić czy ona będzie zrestaurowaną — to zależy od Boga; ale rzucając oko na kartę nie widzi innęj tamy przeciw napaści Rossyi jak tylko podniesienie Polski do niepodległości i potęgi.

Podług doniesienia dziennika *Daily-News* w poniedziałek zielonych świątek odbyło się w *Schefld* zgromadzenie publiczne, po którym municypalność uchwaliła podać petycję do parlamentu na korzyść narodowości polskiej.

DONIESIENIA ZE WSCHODU.

Konstantynopol d. 5 Czerwca:

Pewna liczba żołnierzy algierskich, opatrzona w żołd na dni 15, otrzymawszy wolny przejazd na statku *Ajaccio*, popłynęła dnia 2 b. m. pod dowództwem P. Borowicza do Warny.

Drugi transport złożony z ósmiu cywilnych z Algieru i pięciu innych zamieszkających w Stambule lub świeżo przybyłych, w tych dniach odpływa pod komendą P. Baranowskiego, na statku *Mogador*.

Okolo połowy Maja jakiś xiądz serbski z Panczowy, pogranicznego miasta w Serbii austryackiej, był eskortowany przez żandarmów i odstawiony do więzienia w Semliminie, będąc oskarżonym, jakoby miał ułatwić byłemu generałowi Węgierskiemu Perczelowi wejście do Węgier i to z polecenia Moskali. Jeżeli to podejrzenie się potwierdzi, natenczas Austrya przekona się o przychylności Cara, co ją powinno zupełnie skłonić do połączenia się z mocarstwami zachodniemi.

Donoszą, że P. Kniczanin powtórnie zachorował. — Austryacy ntrzymują ciągle tę samą postawę przeciwko Serbii, tak jak i Serby trwają w swém postanowieniu,

odpierać z bronią w rękę wkroczenie na ich ziemię. Pomimo tego stosunki Rządu z zwierzchnościami austriackimi są na pozór bardzo przyjacielskie.

Interwencja angielsko-francuzka w Grecyi zrobiła mocne wrażenie na stronnikach moskiewskich (Knutystami tu zwanych) w Belgradzie. Zaczynają się przekonywać, że mocarstwa zachodnie nie żartują. — Wojska austriackie przechodzą ciągle przez Siedmiogród; te które stoją w Semlinie, nie wspominają już nic o wkroczeniu do Serbii. Wszelkie władze są dziś w zupełnej z sobą zgodzie i ludność wcale spokojna.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Wyszło niedawno z druku kilka broszur, naszej sprawy mniej więcej dotyczących. — Za nadto rzadko, niestety! zajmują się nami publicyści Europejscy, żebyśmy nie mieli sobie za powinność wskazać rodakom, z pewnym uczuciem wdzięczności, imiona pisarzy, dość jasnowidzących by zrozumieć ważność kwestyi polskiej w dzisiejszym stanie Europy, — dość odważnych, żeby swoje przekonanie drukiem sądowi publicznemu podawać.

Najważniejsze z tych pism, jako wręcz nadziejom naszym odpowiadające, jest broszura przez *P. Adriana Felina*, pod tytułem: « *De la coopération nécessaire des puissances neutres* » (o koniecznym współdziałaniu państw neutralnych w wojnie wschodniej) *Paris, 1854, Librairie Charpentier, — Gallerie d'Orléans*. Autor trafnie dowodzi że interesem jest wszystkich państw drugiego i trzeciego rzędu, a mianowicie Szwecyi i Danii, czynnie łączyć się z polityką Francyi i Anglii. — Co do Pruss i Austrii cała ich przyszłość zależy od stanowiska jakie dziś zajmą; łączyć się z Rosyją byłoby z ich strony samobójstwem; trzymać się nieczynnej neutralności, nie przeszkodzić siłą w jej dążnościach wschodnich, byłoby to także oddawać los połowy posiadłości własnych na łaskę Carów. — Rosyja zwycięzka tamby się może dopiero oparła, gdzieby już ani jednego greka, ani jednego Sławianina nie było; zwyciężona zaś tylko na morzu i w Turcyi, zawszeby na przyszłość groźną była jej zemsta dla sąsiadów, którzyby się przez swoją neutralność do jej poniżenia przyczynili. W każdym więc razie dwa mocarstwa niemieckie czynnie z Zachodem działać powinny, a od zemsty Rosyi *odbudowaniem Polski jedynie zastąpić się mogą*. W tej myśli autor przerabia kartę Europy i w tych słowach ostateczne uwagi swoje skreśla:

« Kończąc więc powiemy w treści: że wojna dzisiejsza jest wojna na ostre (à outrance) między Rosyją a Europą; że na próżno Król Pruski stara się pokoj przywrócić; że cała Europa powinna być przekonana: że tu chodzi o jej zbawienie; że zatem od wszystkich mocarstw, zaczawszy od krańca najodleglejszego

« na Zachodzie, należy się pomoc w spólnej obronie; że Prusy i Austria roztropnie
« działały czekając aż my będziemy na linii bojowej, ale że dzisiaj ich spółdziałanie
« nie od naszego umiarkowania ale od naszej energii zależy będzie; że jedynym
« celem jak jedynym środkiem wojny powinno być oderwanie zewnętrznych zabo-
« rów Rossyi; że odbudowanie Polski, jako najważniejszego zaboru, jest dzisiaj
« najkonieczniejszą potrzebą polityczną; że w tym zamiarze nie ma nic coby się
« mogło niepodobać Prusom i Austrii, kiedy te państwa będą mogły stosownie do
« potrzeb własnych, albo zatrzymać Poznańskie i Galicyą, (*) albo je oddać Polsce,
« a w zamian otrzymać wynagrodzenie w Niemczech i nad Dunajem. »

(Dowiadujemy się, że X. Cartoryski, skoro ta broszura doszła do rąk jego, podziękował P. Feline imieniem Polaków i sam go odwiedził. Z dzienników żaden, ile nam wiadomo, prócz wskazania wyszłego pisma, rozbiorem takowego nie zajął się.)
(D. C. N.)

(*) Ostrzedz tu przecie musiemy że to zatrzymanie prowincyi polskich przez Prusy i Austryę jest bardzo u P. Felina warunkowe i takie że każdy z nas zgodzić by się na nie gotów. Autor mówi bowiem, że mocarstwa zachodnie nie mogły by oczywiście prowincyi wydzierać gwałtem sprzymierzeńcom swoim, — lecz że ci obliczyć by się powinni czy po odbudowaniu niepodległej Polski, z prowincyi Rossyi odebranych, zabór swój utrzymać będą w stanie. W razie dobrowolnego ustąpienia zaburów tych, wskazuje autor wynagrodzenie państwu niemieckiem gdzie indziej.

Pan Erazm Plichla, który kilka dni temu miał przybyć z Londynu do Paryża, zechce się zgłosić, w własnym interesie, do P. Hipolita Błotnickiego, w hotelu Lambert (rue Saint Louis en l'Île, 9).

Wszystkie artykuły, wiadomości i t. p. adressować uprasza się (franco) *Au bureau des Nouvelles Polonaises, rue St-Louis en l'Île, 6.*

Wydawca : Maciej KLENIEWSKI.

dnia 1 Lipca 1854.